Tygodnik
MUZYCZNY

27 Września Ner 22. Rok 1820.

O Operach w ogólności.

O operze *Semi seria* i *Buffa.*

Opera semi-seria mięsza powagę z letkością; rzecz bierze się najwięcej z dziejów rycęrskich średnich wieków chrześciańsiwa; jest to krój francuzkich mellodram zamieniony w porządną Operę: dziś, jak się okazuje, poeci i kompozytorowie Włoscy najbardziej chwytają się podobnego rodzaju, i podobno zaginie po trochu ich nieporównana opera Buffa, która tylko u nich utrzymaną być może: żaden Kompozytor z innego narodu nie jest w stanie chwycić tego rozśmieszającego toku, tych (że tak powiem) łaskotliwych motiwow, tego letkiego ich rozwijania; jakby z niechcenia, żaden aktor buffo z innego narodu w exekucji takowych oper nadać niepotrafi tej szczególniejszej mimiki, tych szczęśliwie rozśmieszających giestów, tej telegraficznej łatwości w twarzy i karykaturalnej giętkości w całej postaci: Sarti, Cimarosa, Paesiello, Portogallo, Fioravanti, Martini, Guglielmi, są wzorami stylu opery buffa; Paer jest jeszcze wiernym ich naśladowcą; jego arje buffa mają w sobie dziwną letkość, powabną prostotę i nader trafną deklamacją. Szkoda, wielka szkoda, że ich następcy zaczynają opuszczać tak bawiący rodzaj Opery. Włoscy dzisiejsi kompozytorowie niewiem dla czego tak zpoważnieli, że nawet swawolna *Italiana in Algeri* przemawia poważnym tonem Amenaidy w Tankredzie. Może to już cały świat poważnieje, i z wieku igraszek przechodzi do wieku myślenia.

***

O tak nazwanych w Paryżu *Concerts spirituels.*

Fundacja koncertow *spirituels* w Paryżu już trwa więcej jak od wieku. Pierwszy przywilej był na nią dany w miesiącu Marcu r. 1725 sławnemu Philidorowi, pod wyraźnym warunkiem aby te koncerta zawsze zależały od Królewskiej Akademji Muzyki (Grand' opera) i aby jej opłacały rocznej retrybucji 6000 liwrow Udręczenia rewolucyjne pociągnęły za sobą upadek tych koncertów które już tylko istnieją imieniem, a przynajmniej w inszej organizacji. W początkach te koncerta niezmiernie bardziej uczęszczane jak dzisiaj, ponieważ miały miejsce w uroczystościach w czasie których wszystkie Teatra bywały pozamykane, były zbiorem najsławniejszych w Europie wirtuozów: w tych to koncertach Viotti, Todi, Mara, Marchesi, Braham, Bianchi, etc. etc. ustalali swoją reputacją i zbierali pochwały z których szczycili się najbardziej. Najbieglejsi artyści Francuzcy byli znakomitą częścią tego zbioru i zaszczytnie podzielali świetność współubiegających się z różnych narodów. Lays, Rousseau, Cheron, Martin, jaśnieli żywemi kolory i przyczynili się do utwierdzenia tej jedynej w Europie Instytucji. Dziś jeszcze w instrumentach PP. Baillot, Lafont, Mazas, Vogt, Tulou, Dauprat, Norblen etc. a w śpiewie Panie Fodor, Garat, Albert, Panowie Pellegrini, Garcia, Bordogni, Levasseur etc. są wdziękiem i ozdobą tego zgromadzenia. Na tych koncertach exekwują wyjątki z różnych koncertów, oper, mszów, oratoriów, Synfoniów, Uwertury, Hymny, Kantaty, deklamacje z muzyką, zgoła wszelki rodzaj muzyki. Nasze Towarzystwo koncertowe Warszawskie (1) przez trzy lata gorliwem staraniem utrzymywane przez amatora Brauna w domu Salwatora na nowem mieście, przy chętnej dopomocy amatorow i artystów w naszej stolicy, niemogłożby z latami wzrosnąć ?— Wielu chciałoby mieć to towarzystwo od razu tak znakomitem jak jest Paryzkie, ale powiedzmy sobie z Doktorem Pangloss, *trouvons bien ce qui est.* Wszystko co ma istnieć potrzebuje do swego wzrostu czasu. „Nie razem Kraków stanął". Zimowe wieczory, czy mogą być przyjemniej spędzonemi jak w zgromadzeniu ludzi utalentowanych, których tony wzbudzają roskoszne a niewinne uczucia ? Oby ta gorliwość i te piękne zamiary naszych szanownych amatorów rozniecały nieustannie w stolicy naszej zamiłowanie podobnych zabaw! A korzyść w moralnem pożyciu miłośników muzyki okaże, ile podobne zgromadzenia uprzyjemniają pobyt człowieka.

***

(1) Piękna gałąź Instytutu muzycznego w kościele XXży Pijarów założonego przez Elsnera.

ANEGDOTY.

Począwszy od niewidomego lutnisty *Homera* aż do niewidomego w Berlinie wiolinisty Pudona (a) zawsze się znajdowali muzycy, co bez pomocy oczu doprowadzili sztukę do wysokiego stopnia zręczności. Organiści Stanley w Londynie, Bibault w Meaux we Francji, Jacobi w Magdeburgu, Baron von Erlach grający na wszystkich instrumentach, a w Paryżu mandolinista i skrzypek Fritzieri, wszyscy niewidomi zadziwiali niegdyś zręcznością w muzyce. Sławnego Dulon (b) niewidomego fletrowersistę słuchano z zadowolnieniem w koncertach, które dawał w Berlinie, Hamburgu, w Warszawie i innych znacznych miastach.— Niewidoma Panna von Paradiess w Wiedniu znaną powszechnie była jako wirtuozka na klawikorcie, a niewidomy Pothof w Amsterdamie jako wielki artysta. Coby ci muzycy uczynili byli w swej sztuce, gdyby byli mogli używać swych oczu? Ale może też słuch ich i czucie niebyłyby wtenczas tak delikatnie od natury utworzone, jeżeli to jest prawdą że obok niedostatku jednego zmysłu, drugie za to są silniejszemi. Ow tak nazwany *Koncert czterech ślepych* w Bononji niemusiał być z rzędu złych, kiedy na niego Jomelli i inni znawcy i lubownicy muzyki z ukontentowaniem chodzili.— Dwóch z tych ślepych grało na skrzypcach, jeden na altówce a czwarty na basetli. Mieli oni zawsze przychylnych sobie którzy im najnowsze i najulubieńsze sztuki odgrywali. Każdy z slepych zachowywał w ten czas swoją część w pamięci; a w wykonaniu przechodzili swych nauczycieli. Nietylko instrumentalną dawali muzykę; śpiewali równie msze, nieszpory, hymny i t. p. i towarzyszyli sobie własnemi instrumentami do których nie zawsze smyczków, ale dla odmiany w brzmieniu, używali pręcików.

(a) Pudon w sześć tygodni po urodzeniu się zaniewidział. Grał na skrzypcach i klawikorcie.— Dobry z niego był Kompozytor.

(b) Rodem z Stendal z starej Marchji, z Francuzów pochodzący.— Więcej o nim czytać można w piśmie czasowem *Magasin der musik* wydawanym przez Professora C r a m e r w miesiącu Styczniu 1783.— stron: 152

Pewna dama śpiewała raz w koncercie i przyjęto ją z wielkiem ukontentowaniem. Ale szczególniejszym trafem tylko co skończyła, idący przez ulicę osioł począł beczeć. — Jakiś głupiec chcąc damie powiedzieć grzeczność, zawołał: „Ach Pani! co za różnica między jej głosem, a tym cośmy teraz w końcu słyszeli“. „To rzecz osobliwa, odpowie dama, mnie się zdało, że to był głos WcPana.

Razu jednego gdy sławna *Mara* śpiewała w koncercie w Paryżu, mąż jej uważał iż siedzący na parterze oficer często wołał *bravo!* — Pan Mara chcąc dać poznać że zna lepiej język Włoski jak ów Officer, uczy go iż chcąc okazać ukontentowanie wirtuozce, potrzeba jako do kobiety wołać *brava* a nie *bravo*. „Bardzo dziękuję za naukę, odpowiedział Officer, ale mi Pan powiedz, zkąd to pochodzi: że Pan będąc mężczyzną zowiesz się *Mara* a nie *Maraud?*" (c).

Nowiny zagraniczne.

Teatr Paryzki Feydeau dał nową jednoaktową operę *Krata do zwierzyńca*, z obojętnym powodzeniem.— Tenże teatr wkrótce wystawi operę *Lampa cudowna* ostatnie dzieło Nicola ktore w testamencie zostawił swoim dzieciom, ma to być arcy dzieło tego przyjemnego kompozytora, a opera komiczna spodziewa się nim nadgrodzić prawie całoroczne małe dochody.

Na drugim teatrze Francuzkim dano komedją w 5 aktach wierszem *L'homme aux precautions*. Jest to proste naśladowanie komedji Moliera *Chory z przywidzenia*, Główny charakter nieinteressujący i niedbale wystawiony; to dzieło niewielu ma stronników. Mniejsze sceny Paryzkie zwykle chwytają czasowe okoliczności i najlepiej tym dogadzają swym kassom; teraz na Varietes dano krotofilę *Zaćmienie słońca* która naturalnie do natłoku sprowadza ciekawych. Tamże wznowiono komedję *Dwaj Grenadyerowie* jak przed 25 laty tak teraz niezmiernie się podoba. Administracja tegoż teatru urządziła fundusz dla swoich wysłużonych aktorów, z tego powodu dano wielki obiad na którym znajdowali się aktorowie wszystkich teatrów, autorowie dzieł drammatycznych i kompozytorowie oper. Spiewano przy stole stosowne strofy, między któremi Pana Oudry ułożona na prędce śpiewka stała się modną w stolicy Francji. — Pierwszą śpiewaczką Włoską w Paryżu jest teraz Pani Cinti. Na zastępcę Pana Barilli wielu się podało, lecz publiczność niemoże się odzwyczaić łatwo od gorliwego artysty który jej służył przez lat 20. *Matrimonio segretto*, zawsze i zawsze licznych sprowadza słuchaczów. (Ta piękna opera gdyby po polsku tak jak Opera Włoska w podróży była przełożoną, równyby sprawiła u nas skutek.

W Jena uroczyście obchodzono dzień urodzin Goetego, który zaczął rok 72 życia, uczeni i artyści połączyli się dla uświetnienia dnia tego: serenada grano była przez 80 amatorów r różnych stron przybyłych.

Pani Campi wyjechała z tąd do Lwowa. Panie Catalani i Sessi opuszczają w tych dniach stolicę.

Teart narodowy.

Odegrano: d: 21. Op: Hilary: d: 22. na benefis Głuchoniemych. Kom: *l' abbè del' eppé* d: 23. Kom: Młodość Henryka, i Kom: Talisman niewidzialności d: 24. Widowisko złożone z dziewięciu żywych obrazów d: 25. Op: Nowe Krakowiaki. d: 26. Tr: Templaryusze i Kom: Nasze przebiegi.

(c) Po francuzku wymawia się *maro* i znaczy człowieka ladaco.